

Rodzic ma donieść na dziecko, które naruszyło prawa autorskie

7 kwietnia 2017

Jeśli rodzic wie, iż jego dziecko udostępniało coś w sieci, powinien wydać dziecko przed sądem lub zapłacić odszkodowanie. Tak uznał sąd najwyższy w Niemczech, gdzie prawo od lat wyjątkowo sprzyja tzw. copyright trollingowi.

Zjawisko copyright trollingu (czyli wysyłania pism z wezwaniami do zapłaty za rzekome piractwo) jest mocno nasilone w Niemczech. Uważa się nawet, że Niemcy są ojczyzną trollingu i niestety niemieckie sądy wydają orzeczenia bardzo przychylne dla tego procederu.

Najnowsze takie orzeczenie wydał sam BGH, czyli niemiecki sąd najwyższy. Uznał on, że odbiorcy listów z wezwaniami do zapłaty muszą wskazać, kto w domu mógł pobierać chronione utwory, a jeśli tego nie robią, powinni sami zapłacić.

Wyrok jest bardzo kontrowersyjny i – trzeba to stwierdzić – świadczy o całkowitym braku zrozumienia problemów, jakie wiążą się z copyright trollingiem.

Sprawa, nad którą pochylił się BGH, zaczęła się jeszcze w 2011 roku. Pewna rodziny otrzymała klasyczny list z wezwaniem do zapłaty i propozycją ugody. Nadawcy listu twierdzili, że ktoś z rodziny musiał udostępniać album „Loud” Rihanny.

Rodzice wiedzieli, że naruszenie zostało popełnione przez ich dziecko. Uznali jednak, że nie muszą zeznawać przeciwko członkowi własnej rodziny. Sprawa trafiła najpierw do sądu w Monachium, gdzie rodziców uznano za winnych popełnienia naruszenia. Następnie sprawa trafiła do BGH, a ten orzekł, że osoby mające wiedzę o naruszeniach powinny ujawnić te

informację w sądzie. Zatajenie tej informacji naraża ich samych na odpowiedzialność i nie ma znaczenia, czy naruszającym było dziecko czy dorosły.

W wyroku jest jeden ciekawy haczyk. BGH uznał, że nie ma obowiązku monitorowania internetowych zachowań członków rodziny lub przeszukiwania ich komputerów. Można więc zwyczajnie nie wiedzieć kto dokonał naruszenia.

Wyrok jest kontrowersyjny z kilku powodów. Po pierwsze zawiera on element „sadystyczny” tzn. bazuje na założeniu, że rodzic powinien donieść na swoje dziecko, albo żona powinna donieść na męża, babcia na wnuczka itd. Zdaniem BGH jest to osiągnięcie właściwej równowagi między ochroną własności intelektualnej a ochroną prawa podstawowego, jakim jest poszanowanie życia rodzinnego. Wiele osobom trudno będzie się z tym zgodzić. „Poza tym wyrok zdaje się nie uwzględniać tego, że firmy zajmujące się copyright trollingiem często popełniają błędy przy namierzaniu „piratów” i mają liche dowody naruszeń.”

Teraz te firmy w Niemczech będą przekonywać, że musisz zapłacić nawet jeśli nie czujesz się winny, bo przecież sam Sąd Najwyższy orzekł, że trzeba wskazać sprawcę! BGH dał wspaniały prezent tym firmom prawniczym, które nie zawsze są uczciwe, a czasem nawet dość otwarcie łamią prawo.

W Polsce problemy copyright trollingu jawią się nieco inaczej, bo wymagają zaangażowania organów ścigania. Policji zdarza się przesłuchiwać ludzi i pytać o to, czy ktoś w domu nie pobierał danego filmu. Jeśli ktoś nie potrafi wskazać winnego to organy ścigania odstępują od działań, choć z drugiej strony w Polsce jest też inna możliwość – policja może zabrać sprzęt celem znalezienia dowodów i niestety w przeszłości odbywało się to masowo i bez solidnych podstaw.

Jeśli chodzi o odpowiedzialność za prywatne sieci Wi-Fi w Polsce to Dziennik Internautów publikował już opinie prawników

na temat odpowiedzialności za Wi-Fi. Pisaliśmy też o orzeczeniach Sądu Najwyższego oraz o ciekawym wyroku ze Słupska. Przedstawiane przez nas opinie i orzeczenia były właściwie zgodne co do jednego „skoro nie ma w Polsce obowiązku zabezpieczenia łącza Wi-Fi to trudno jest winić kogoś za to, że łącza nie zabezpieczył”. Co więcej, trudno uznać niezabezpieczenie łącza za „pomocnictwo” w naruszeniu praw autorskich.

Mimo to niektórzy prawnicy wciąż forsują tezę o odpowiedzialności za łącze. W pismach od firmy Lex Superior radca Magdalena B. przekonywała, że „odpowiedzialność za wyrządzoną szkodę ponosi nie tylko ten, kto ją bezpośrednio wyrządził, lecz także ten, kto był pomocny osobie, która wyrządziła szkodę”. Te słowa miały sugerować, że właściciel łącza może być z automatu uznany za osobę „pomagającą w naruszeniu”, ale wielu prawników ma wątpliwości co do takiej idei pomocnictwa.

Z kolei adwokat Artur G. zasłynął rozsyłaniem pism, w których stosowano pojęcie „sprawca lub Właściciel łącza Internetowego (WLI)”, czyli zdaniem pana adwokata samo bycie właścicielem łącza wystarcza by czuć się winnym dokonania naruszenia.

W przeszłości niektóre polskie firmy parające się copyright trollingiem potrafiły powoływać się na wyroki sądów niemieckich celem objaśnienia swoich działań w Polsce. Nie zdziwcie się zatem, jeśli pewnego dnia ktoś w Polsce powoła się na wyrok niemieckiego BGH żądając od was pieniędzy. Wyroki sądów niemieckich tak naprawdę nie mają u nas znaczenia – dopóki jakiś polski sędzia zainspiruje się wyrokiem z Niemiec przy orzekaniu.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl